

TURECCY PILOCI ODSUNIĘCI OD LOTÓW NA SAMOLOTACH F-35

Pentagon poinformował o przerwaniu treningu pilotów tureckich, którzy szkolili się w pilotowaniu samolotów F-35 w bazie amerykańskich sił powietrznych Luke w Arizonie. Amerykanie przyspieszyli w ten sposób realizację zapowiadanych konsekwencji, wynikających z zakupu przez Turcję systemu przeciwlotniczego i przeciwrakietowego S-400 od Rosji.

Amerykanie od dawna zapowiadali, że Turcja zostanie odsunięta od programu F-35, jeżeli rząd w Ankarze sfinalizuje plany zakupu od Rosji systemu przeciwlotniczego i przeciwrakietowego S-400 Triumf. Odsunięcie tureckich pilotów od lotów na myśliwcach V generacji jest kolejnym sygnałem, że amerykańskie zapowiedzi zaczynają być realizowane.

Decyzja Amerykanów jest o tyle zaskoczeniem, że została podjęta zaledwie kilka dni po liście, jaki sekretarz obrony USA Patrick Shanahan wysłał do tureckiego ministra obrony Hulusi Akara. W liście tym Shanahan nie tylko zapowiedział, że Stany Zjednoczone nie wydadzą zgody na sprzedaż samolotów F-35 do Turcji w przypadku zakupu systemu S-400, ale również poinformował, że wszyscy tureccy piloci, którzy obecnie przechodzą szkolenie na samolotach F-35 (w bazie Luke Air Force Base w Arizonie), będą musieli opuścić USA do końca lipca 2019 r.

Wydawałoby się, że Amerykanie chcą w ten sposób dać czas Turkom na przemyślenie swoich planów, ale jak się okazało, była to tylko zapowiedź realizacji już podjętych decyzji. Świadczy o tym chociażby informacja przekazana przez rzecznika Pentagonu podpułkownika Mike Andrews do agencji Reuters, że będą kontynuowane prace z „naszym tureckim sojusznikiem” nad jego usunięciem z programu F-35. Tak zapisany komunikat oznacza, że proces eliminacji Turcji z tego programu już się rozpoczął.

Co ciekawe, według anonimowych źródeł w Pentagonie, decyzję o wstrzymaniu szkolenia tureckich pilotów i personelu technicznego podjął dowódca bazy sił powietrznych Luke powołując się na względy bezpieczeństwa. Jest bardzo prawdopodobne, że takie same kroki zostaną podjęte również w stosunku do drugiej grupy tureckich specjalistów, która szkoli się w innej bazie amerykańskich sił powietrznych - Eglin na Florydzie.

Sytuacja staje się coraz bardziej napięta, ponieważ usunięcie Turcji z programu F-35 już jest uznawane za „jeden z najważniejszych rozłamów w historii stosunków tego państwa ze Stanami Zjednoczonymi”. Amerykanie jednak zdają sobie sprawę, że nie chodzi jedynie o zakup systemu S-400 od Rosji, ale - przede wszystkim - o całokształt polityki prowadzonej przez rząd w Ankarze, a tak naprawdę przez tureckiego prezydenta Tayyipa Erdogana.

Taką sprzeczną strategię wśród dwóch, jakby nie było jeszcze sojuszników, widać nie tylko jeżeli chodzi o coraz bliższe kontakty z Rosją, ale również w przyjmowanych rozwiązaniach mających na celu wyciszenie konfliktu w Syrii, w podejściu do sankcji w odniesieniu do Iranu oraz w sposobie rozumienia takiego pojęcia jak „wiarygodność sojusznicza”. To właśnie brak tej wiarygodności jest

prawdopodobnie przyczyną decyzji o nieprzekazywaniu Turcji szczególnie wrażliwych technologii i tajnych rozwiązań wojskowych.

Według agencji Reuters punktem krytycznym w programie F-35 była decyzja rządu amerykańskiego z 6 czerwca 2019 r. o zaprzestaniu przyjmowania większej liczby tureckich pilotów do Stanów Zjednoczonych w celu szkolenia. Teraz jednak sankcje objęły również tych pilotów, którzy przebywają od dawna w USA, i z których część prawdopodobnie już ukończyła szkolenie na nowych myśliwcach. Teraz piloci ci będą musieli wrócić od kraju – jednak bez zamówionych i częściowo już opłaconych samolotów.